

BIULETYN Galerii Historii Miasta

Rok I, Nr 2, Grudzień 2006 r.

Jastrzębie Zdrój



Fragment niemieckiej mapy sztabowej - karton Jastrzemb TK 25 w skali 1:25 000 z ok. 1914 r.
(oryginał w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu)

O edukacji muzealnej

Placówki muzealne zalicza się do szczególnie chronionych ogniów systemu edukacyjnego. W ostatnim czasie nastąpiły w tej dziedzinie znaczące zmiany. Coraz więcej muzeów porzuca dawny styl prowadzenia zajęć z młodzieżą, który sprowadzał się do nudnego oprowadzania po ekspozycjach. Fakt ten zniechęcał wielu nauczycieli do organizowania wypadów do muzeum. Współczesny przewodnik nie może sobie pozwalać na nonszalanckie traktowanie zwiedzających. Nie może zachowywać się jak profesor na uniwersyteckiej katedrze. Aby uzyskać zamierzony efekt (a więc przekazanie konkretnych treści i postaw), musi wziąć pod uwagę kilka uwarunkowań. Powinien więc zauważyć, że młodzież posiada bardzo skromny zasób wiedzy (o muzealnej nomenklaturze nie wspominając), a zwiedzający przychodzą w atmosferze wycieczkowego luzu. Aby więc nie narażać się na groteskowość przewodnik musi przeistoczyć wykład w formę pogadanki lub rozmowy nauczającej. Pozwoli mu to zaktywizować młodzież i na bieżąco kontrolować jej zachowanie. Ważne przy tym, aby dostosował słownictwo do poziomu intelektualnego zwiedzających.

Jak zatem w tym kontekście powinna kształtować się polityka edukacyjna Galerii Historii Miasta. Praktyka dowodzi, że placówka ta pełni ważne, choć nie zawsze doceniane, ogniwo edukacji regionalnej. Bezpośredni kontakt z eksponatem ułatwia percepcję informacji przekazywanych przez przewodnika. Historia Jastrzębia staje się przez to bliższa i bardziej zrozumiała. W jeszcze większym stopniu dotyczy to zajęć prowadzonych w Izbie Śląskiej. Wystrój sali pozwala poczuć klimat dawnego gospodarstwa wiejskiego. W takiej atmosferze uczniowie poznają zastosowanie poszczególnych narzędzi domowych i rolniczych, codzienne i świąteczne zwyczaje itp. Podobnie ma się rzecz z Izbą Górnictwa Węglowego, ucharakteryzowaną w kształcie górniczego wyrobiska.

GHM dysponuje salą wykładową na ok. 35 miejsc. Prowadzenie zajęć przy większej liczbie osób staje się uciążliwe i bezowocne. Doświadczenie uczy, że najlepiej prowadzi się zajęcia w grupach mniejszych niż 20 osób. Każdy ma wówczas możliwość zetknięcia się z obiektem i dokonania własnej analizy. Co więcej, w Izbie Śląskiej w myśl pozorowania funkcjonalności zwiedzający może wziąć do ręki niemal każde urządzenie, ocenić jego formę, ciężar, materiał, różne osobliwości. Brak bezpośredniego kontaktu z eksponatem nie przekona młodego widza o jego funkcjonalności. Dotyczy to jednak tylko przedmiotów użytkowych.

Wielu nauczycieli poprzestaje jednak na jednej wizycie w GHM w ciągu roku. Tymczasem pojedyncze wyjście do placówki muzealnej może być dla uczniów jedynie rozrywką. Rodzi to niebezpieczeństwo nieprawidłowego kształtowania ich postawy wobec muzeum. Co więcej, cele edukacyjne również

nie zostaną w pełni zrealizowane. A przecież zbieżność interesów nauczyciela i muzealnika jest oczywista.

Przyjrzyjmy się zatem korzyściom, jakie są udziałem uczestników współpracy między szkołą a muzeum.

Co zyskuje uczeń:

- konfrontacja wiedzy szkolnej i muzealnej;
- zaspokojenie ciekawości niemal każdego młodego człowieka cechuje chęć poznania; warto skierować ją w stronę historii; umiejętnie podany materiał sprawi, że uczniowie wyjdą z muzeum zadowoleni i pełni wrażeń;
- zrodzenie przekonania (lub jego utrwalenie), że historia nie jest nudna;
- zetknięcie się z oryginalnymi źródłami;
- pobudzenie do kolekcjonerstwa i zbierania pamiątek historycznych (w tym rodzinnych);
- dostęp do biblioteki muzealnej;
- możliwość współpracy z muzeum (w ramach kółka historycznego).

Co zyskuje nauczyciel:

- upowszechnianie historii wśród młodzieży, co owocuje pozytywnym stosunkiem uczniów do przedmiotu;
- poszerzenie wiedzy historycznej nauczyciele często skarżą się, że nie stać ich na kupno naukowych publikacji; wystawy są dobrą okazją, by swoje wiadomości uzupełnić bądź poszerzyć;
- doskonalenie form pracy z młodzieżą, poradnictwo metodyczne dla nauczycieli;
- uzyskanie pomocy w przygotowywaniu wystaw szkolnych pracownicy muzeów mają odpowiednie kwalifikacje oraz doświadczenie w organizacji tego typu imprez;
- dostęp do biblioteki muzealnej, udostępnianie wydawnictw muzealnych szkołom;
- możliwość wykorzystania eksponatów do pracy lekcyjnej w pewnych wypadkach możliwe jest wypożyczenie niektórych zabytków na lekcje historii; korzyści są obopólne- nauczyciel urozmaica lekcję, muzealnik uzyskuje reklamę swojej placówki;
- pomoc w organizacji konkursów historycznych.

Co zyskuje muzealnik:

- upowszechnianie historii wśród młodzieży, co owocuje większą frekwencją w muzeum;
- wyrobienie wśród młodych poczucia wartości przedmiotów zabytkowych i konieczności ich ochrony;
- przygotowanie uczniów do odbioru treści ekspozycji, rozwijanie kultury obcowania z zabytkami;
- możliwość penetracji środowiska szkolnego dla pozyskania eksponatów;
- pobudzanie szacunku dla pracy muzealnika.

Obecnie Galeria Historii Miasta może zaproponować następujące **lekcje muzealne**:

a) syntetyczne (60 min.):

- zwiedzanie trzech ekspozycji stałych i jednej czasowej

b) monograficzne (45 min.):

- Co to takiego muzealnictwo?
- Jastrzębie na przestrzeni wieków
- Jastrzębie na dawnej mapie Śląska
- Jastrzębie Zdrój perła uzdrowisk śląskich
- Jastrzębie Zdrój bastion powstańców śląskich
- Na pierwszej linii frontu Boża Góra 1939 i Jastrzębie 1945
- Jastrzębie stolica śląskiej Solidarności
- Życie codzienne w dawnym gospodarstwie śląskim
- Dzieje górnictwa węglowego
- lekcja poświęcona aktualnej wystawie czasowej

Istnieje możliwość zorganizowania lekcji muzealnej w szkole. Dotyczy to np. zajęć poświęconych kartografii śląskiej (w warunkach szkolnych łatwiej będzie zorganizować pracę uczniów z kopiami archiwalnych map).

Wzbogacamy zbiory Galerii

Galeria Historii Miasta od 4 lat pełni rolę placówki muzealnej Miejskiego Ośrodka Kultury w Jastrzębiu Zdroju. Gromadzi eksponaty związane z przeszłością naszego miasta i regionu. Dla zwiedzających udostępniono trzy sale wystawowe: Izbę Historii Miasta, Izbę Śląską oraz Izbę Górnictwa Węglowego, ponadto organizowane są wystawy czasowe. Przeważającą część zwiedzających stanowi jastrzębska młodzież szkolna.

Każdy kto choć raz odwiedził naszą Galerię zgodzi się chyba, że jej działalność jest ważna dla wychowania naszych dzieci w duchu miłości do Małej Ojczyzny. By działalność ta była bardziej owocna w dalszym ciągu powiększamy nasze zbiory. Zwracamy się przeto z prośbą o pomoc w pozyskiwaniu kolejnych eksponatów. W sferze naszego zainteresowania są takie zabytki jak: dokumenty, mapy, plakaty, ulotki, rękopisy, czasopisma, kalendarze, fotografie, pocztówki, narzędzia górnicze, rzemieślnicze i rolnicze, stroje ludowe, hafty, koronki, meble, przedmioty codziennego użytku, dzieła sztuki i inne eksponaty związane z życiem mieszkańców tej ziemi. Przedmioty te można przekazywać do Galerii drogą darowizny, depozytu lub sprzedaży. Liczymy również na wszelkie sugestie dotyczące działalności naszej placówki. Za wszelką pomoc składamy szczerze podziękowania.

Muzeum jest tylko kwestią czasu

Rozmowa z prezydentem miasta Marianem Janeckim

Biuletyn GHM: ***Panie Prezydencie, Jastrzębie Zdrój jest bodaj największym miastem w Polsce, które nie posiada własnego muzeum. Czy naszego miasta nie stać na tego typu placówkę?***

Marian Janecki: *Jastrzębie Zdrój jest miastem o specyficznej historii. Zbudowane zostało niemal od podstaw i to stosunkowo niedawno. Mieszkańcy miasta pochodzą z różnych regionów Polski i to utrudnia ich integrację. Dziś kolejne pokolenie, już urodzone w Jastrzębiu, bardziej utożsamia się ze swoim miejscem pochodzenia. Sądzę, że muzeum przyspieszyłoby proces integracji. Przejęłoby wówczas rolę, którą pełnią inne instytucje miejskie. Mam tu przede wszystkim na uwadze Galerię Historii Miasta, którą powołaliśmy z myślą o gromadzeniu eksponatów i archiwaliów obrazujących przeszłość Jastrzębia. Nasze miasto dojrzało wreszcie do tego, by na muzeum sobie pozwolić. Dlatego myślę, że jego powołanie jest tylko kwestią czasu.*

B: ***Jaka jest Pańska wizja muzeum miejskiego?***

MJ: *Muzeum musi być bliskie mieszkańcom Jastrzębia. Powinno zatem skupiać się na eksponowaniu historii lokalnej. Służyć temu będą wystawy stałe poświęcone np. przeszłości Zdroju, czy też najważniejszemu wydarzeniu w historii naszego miasta- Porozumieniu Jastrzębskiemu. Można również poświęcić miejsce interesującym postaciom wywodzącym się z naszej miejscowości, do których zaliczyłbym Witczaków, Henryka Sławika czy Dominika Żdziebło. Muzeum będzie miało możliwość ściągania do Jastrzębia ciekawych wystaw, które dotąd można było oglądać tylko w miastach o dłuższym rodowodzie historycznym. Będzie dysponować własnym budżetem, a więc będzie mogło inicjować różne imprezy historyczne, a nawet podejmować badania archeologiczne. Zajmie się również działalnością wydawniczą.*

B: ***Niedawno ukazało się kilka publikacji o tematyce historycznej współfinansowanych przez Urząd Miasta. Dlaczego nie można znaleźć ich na półkach księgarskich?***

MJ: *Miasto nie może czerpać zysków z tego typu inicjatyw. Dlatego też część książek przekazujemy do szkół i bibliotek. Każdy mieszkaniec miasta ma więc do nich dostęp.*

B: ***W jaki jeszcze sposób miasto chce promować swoją historię?***

MJ: *Chcemy to robić poprzez propagowanie lekcji o regionalizmie, organizację konkursów, wystaw okolicznościowych, prelekcji czy też pomoc wydawniczą dla historyków-amatorów. Czynimy to za pośrednictwem takich instytucji jak Miejska Biblioteka Publiczna, Miejski Ośrodek Kultury czy placówki oświatowe. Ale pierwszorzędną rolę w tej działalności powinno odgrywać muzeum miejskie.*

Prezentacje

To swego rodzaju paradoks, że w okresie pokoju coraz większą popularnością cieszy się historia wojskowości i archeologia militarna. Każdego roku jesteśmy świadkami kolejnych rekonstrukcji bitew z udziałem słowiańskich wojów, średniowiecznych rycerzy, napoleońskich grenadierów, wreszcie polskich ułanów i niemieckich pancerniaków. Pikniki militarne ściągają do Grunwaldu czy nad Bzurę tysiące spragnionych wrażeń Polaków, a nawet zagranicznych turystów. Nie wnikając w przyczyny takiego stanu rzeczy, warto wspomnieć o aktorach biorących udział w tych spektaklach. Są to najczęściej młodzi ludzie, którzy z historii uczynili sposób na życie. Jedną z takich grup jest Sekcja Miłośników Militariów w Cieszynie. O prezentację grupy poprosiliśmy jej prezesa, Krzysztofa Nieściora.

Sekcja Miłośników Militariów w Cieszynie

Sekcja Miłośników Militariów rozpoczęła swoją działalność na początku 1995 r. jako sekcja specjalistyczna istniejącego od 1972 r. Cieszyńskiego Klubu Hobbystów. Trzeba podkreślić, że należący do Polskiej Federacji Organizacji Kolekcjonerskich CKH powstał jako drugi klub hobbystyczny w Polsce i obecnie jest najdłużej działającym w kraju. Impulsem do utworzenia Sekcji Miłośników Militariów była potrzeba spotykania się ludzi o podobnych zainteresowaniach. Kontakt z CKH postanowiliśmy nawiązać podczas spotkania grupy inicjatywnej, które odbyło się podczas Święta Niepodległości 11 listopada 1994 r. Naszym „konikiem” była historia wojskowości, zaś celem działania gromadzenie informacji z tej dziedziny i wzajemna ich wymiana. Członkostwo w CKH dawało nam możliwość spotykania się w Cieszyńskim Ośrodku Kultury „Dom Narodowy”, w którym CKH ma swoją siedzibę.

Mając na uwadze preferencje naszych członków głównym obszarem dociekań uczyniliśmy XX wiek. Kilku z nas było zapalonymi modelarzami, którzy tematów do swoich prac szukali w okresie II wojny światowej i w czasach nam współczesnych. Interesujemy się bowiem najważniejszymi konfliktami wojennymi naszego stulecia oraz towarzyszącym im rozwojem techniki i sztuki wojennej. Omawiamy operacje wojskowe toczące się w trzech wymiarach: na lądzie, morzu i w powietrzu. W ostatnich 10 latach nasza działalność przejawiała się w organizowaniu wystaw modelarskich i fotograficznych, takich jak „Militaria w miniaturze” i „Militaria w obiektywie” oraz okolicznościowych, jak „80 lat polskich skrzydeł”. W 1997 r. zorganizowaliśmy I Cieszyński

Konkurs Plastycznych Modeli Redukcyjnych, przeznaczony początkowo dla dzieci i młodzieży, zaś od kilku lat otwarty również dla seniorów. Prowadzenie konkursu przejęła Sekcja Modelarska, która wyrosła z naszych szeregów i nawiązała kontakty z czeskim Klubem Modelarskim w Karwinie. W kwietniu tego roku odbyła się kolejna edycja konkursu. Biorą w nim udział także zawodnicy z sąsiednich Czech. Przez kilka lat wydawaliśmy własnym sumptem „Cieszyński Kwartalnik Militarny”.

Obecnie nasza działalność skupia się głównie na archeologii wojskowej i rekonstrukcji historycznej. W maju 2003 r. wydobyliśmy silnik z radzieckiego bombowca typu Boston, który rozbił się wczesną wiosną 1945 r. w okolicach Cieszyna. Dużym sukcesem naszej Sekcji było odrestaurowanie polskiego lekkiego schronu bojowego z września 1939 r., który znajduje się w Cieszynie-Boguszowicach. Tymi pracami kierował kol. Krzysztof Nieścior. Warto dodać, że schron został odnowiony bez żadnego wsparcia za pieniądze członków klubu. We wrześniu 2003 r. miało miejsce uroczyste otwarcie odrestaurowanego obiektu. Towarzyszył temu pierwszy piknik militarny. Od tej pory co roku w pierwszą sobotę września organizujemy pikniki militarne, które przyciągają co roku coraz większe rzesze miłośników historii z całej Polski.

Krzysztof Nieścior

Z naszego archiwum

„Marsz Śmierci” we wspomnieniach...

W styczniu 1945 r. walec Armii Czerwonej przetaczał się przez Polskę. Niemcy pozbawieni byli złudzeń, a mimo to bronili się zawzięcie. W obliczu topniejącej potęgi Rzeszy liczył się każdy żołnierz, każdy karabin, każdy pojazd. A jednak w tej dramatycznej sytuacji Niemcy nie mogli zapomnieć o innych priorytetach swojej polityki. Postanowili ewakuować więźniów Auschwitz w głąb Rzeszy. I nie kierowali się bynajmniej humanitarnymi pobudkami...

Maszerując w stronę Wodzisławia kolumna wygłodzonych więźniów nie mogła ominąć Jastrzębia. Mieszkańcy naszej ziemi byli świadkami szokujących scen, obserwując znęcanie się i mordowanie bezbronnych ludzi. Nie była to tylko postawa bierna wobec okrucieństwa nazistów. Wielu jastrzębian udzieliło pomocy potrzebującym, ratując ich od niechybnej śmierci. Po wojnie zebrano relacje uczestników i świadków.

... świadków ...

Józef Blacha (Jastrzębie Dolne)

„20 stycznia 1945 r. około godz. 15.00 wracałem z pracy z kopalni „Rymer” rowerem do domu. Natrafiłem kolumnę maszerujących więźniów. Poboczem obok więźniów szli konwojujący SS-mani. Prowadząc rower szedłem dalej piechotą. Jedna z więźniarek zapytała mnie, gdzie mogłaby się schronić. Ostrzegłem ją, że obserwuje nas jeden z SS-manów, który prawie w tej samej chwili podbiegł do mnie i zapytał- co ona mówiła. Odpowiedziałem, że pytała jak daleko do wsi. Wówczas SS-man przyłożył lufę karabinu do głowy więźniarki i zepchnął ją na pobocze drogi, poczem zastrzelił ją na moich oczach.”

Źródło: J. Fudziński, Marsz Śmierci, Jastrzębie 1982, mps w zbiorach GHM.

Alojzy Myśliwiec (Jastrzębie Górne)

„Jadący motocyklem SS-man wioził w przyczepce więźnia. W miejscu zbrodni zatrzymał motocykl, kazał więźniowi wysiąść i iść w kierunku skarpy. Wystrzelił do niego serię z automatu, zabijając go na miejscu.”

Źródło: J. Fudziński, Marsz Śmierci, Jastrzębie 1982, mps w zbiorach GHM.

Otylia Michalska z domu Sitek (Jastrzębie Górne)

„20 stycznia 1945 r. około godz. 16.00 część kolumny maszerujących ul. Pszczyńską więźniów, w liczbie około 500, konwojujący SS-mani skierowali na posesję moich rodziców. Wpędzono ich do stodoły i stajni. Więźniowie byli w pasiakach. Nogi mieli poowijane szmatami, na głowach czapki więzienne, a na ramionach kawałki koców. Posiłku więźniom nie dano, gdyż zapadł mrok. Wartownicy pilnowali obejścia. Rano 21 stycznia 1945 r. około godz. 7.30 wypędzono więźniów ze stodoły i stajni, ustawiono w szereg i liczono ich. Okazało się, że kilku brakuje. Zrobiło się zamieszanie. Kilku Niemców z psami wbiegło do stodoły, z której wypchnięto ostatnich więźniów. Bito ich kolbami, a gdy upadli zastrzelono ich z karabinu- ciała zepchnięto do gnojownika. W godzinach popołudniowych (po odejściu transportu) ze stodoły wyszło jeszcze sześciu więźniów, których SS nie znalazło. Byli to 1 Rumun, 1 Francuz i 4 Polaków. Daliśmy im ubrania naszych mężów i odeszli wieczorem w nieznane. Ciała zamordowanych zabrano na cmentarz w Jastrzębiu Górnym.”

Źródło: J. Fudziński, Marsz Śmierci, Jastrzębie 1982, mps w zbiorach GHM.

... i uczestników

Róża Driańska

„W Jastrzębiu Dolnym przed domem, gdzie obecnie mieści się Gminna Spółdzielnia, stało mnóstwo ludzi. Przed nami nie widać było SS-mana, z boku też nie, za nami- oglądaliśmy się- też nie. Wzięłam Anielkę- moją siostrę- za rękę

i powiedziałem głośno do stojących cywilów- przepraszam! Szybko się rozsunęli, weszliśmy pomiędzy nich- zasunęli lukę. Po kilkudziesięciu krokach obróciwszy się zauważyliśmy w dole sunący korowód więźniów. Przed jednym z domów spotkałyśmy więźniarkę Irenę Czerwińską z koleżanką, blondynką. Też uciekły. Nie miały odwagi wejść do domu. Wyglądał ubogo, więc weszłam do niego wraz z siostrą. Wybór był trafny. Otrzymałyśmy pomoc i opiekę u Leona Kępnego, który dał nam schronienie."

Źródło: J. Fudziński, Marsz Śmierci, Jastrzębie 1982, mps w zbiorach GHM.

Dioniza Brasse (z domu Kłosek)

„Pod koniec wojny Niemcy już nieco lepiej traktowali więźniów obozu Auschwitz. Mimo to ludzie przyjęli wiadomość o ewakuacji z dużymi obawami. Wyruszyliśmy w mroźną noc i szliśmy w nieznanym nam kierunku. W mojej kolumnie były dorosłe kobiety, które opiekowały się mną, ponieważ byłam jeszcze młodą dziewczyną (miałam wówczas 16 lat). Ubrane byłyśmy w pasiaki i koce, miałyśmy chustki na głowach, a na nogach drewniaki. Tak liche odzienie sprawiało, że wielu więźniów nie wytrzymało trudów marszu. Konwojujący nas SS-mani nie mieli litości, choć nie było ich aż tylu by wszystkich upilnować. Mieli jednak psy, więc ucieczka nie była prosta. Pierwszy nocleg mieliśmy w Starym Dworze na Dębinie (w nieistniejącym już folwarku obok kop. Zofiówka). Po przeliczeniu wszystkich więźniów, Niemcy kierowali nas do poszczególnych budynków. Część spała w stodółach, inni w gnoju. Rano następowało liczenie i wymarsz. W Wodzisławiu czekaliśmy całą noc na pociąg do Niemiec. Na szczęście tuż przed Berlinem nasz skład został zaatakowany przez samoloty aliantów. Wraz z innymi skorzystałam z okazji i uciekłam."

Źródło: Wywiad z Dionizą Brasse (ur. 1929) przeprowadzony 3.10.2006 r. w Jastrzębiu Zdroju.

Józef Porwit

„Wcześniej rano- brudni i głodni- wyruszyliśmy dalej. Po uformowaniu kolumny pędzono nas na Brzeźce, Studzionkę, Pawłowice, a potem Pniówek. (...) Tuż za Pniówkiem- a było to w okolicy Starego Dworu- tuż przed Jastrzębiem Zdrojem, zerwałem z płaszcza naszyty na plecach kwadratowy znak pasiaka, mocniej zasznurowałem buty i w pewnym momencie wystarczył jeden skok między przydrożne zabudowania. (...) Kiedy wyczerpany upadłem za jedną ze stodół, wiedziałem, że jestem uratowany. Okazało się, że w tej samej miejscowości, w ślad za mną z kolumny uciekło jeszcze kilku innych więźniów."

Źródło: „Nasze Problemy” 01.1983 r.

Z naszego lamusa

Kuchenka spirytusowa „Norma”

Trudno uwierzyć, że początki kuchenki gazowej się gają 1826 r., kiedy skonstruował ją James Sharp. Pierwsze egzemplarze trafiły do sprzedaży kilka lat później, ale prawdziwą karierę zrobiły dopiero w XX w. Ale nawet wówczas popularne były niewielkie kuchenki spirytusowe (niem. *spirituskocher*). W zasobach GHM znajduje się model Norma E21 niemieckiej firmy G. Barthel z lat 30. ubiegłego wieku.

W przedwojennym prospekcie wydanym w Dreźnie producent charakteryzuje ją jako idealne urządzenie dla praktycznych gospodyń, zwłaszcza tych zamieszkujących ciasne kwatery. Rzeczywiście, jest to aparat niewielki i lekki (0,7 kg!). Generalnie składa się z jednego palnika oraz zbiornika na paliwo w kształcie kuli. Z mosiężnego pojemnika spirytus spływał rurką umieszczoną pod obudową i wlewał się do talerzyka umieszczonego bezpośrednio pod palnikiem. Regulacja płomienia odbywała się za pomocą pokrętki. Według informacji producenta ugotowanie litra wody zajmowało około 5 minut. Urządzenie ze zbiorów GHM jest sprawne, choć wizualnie nie przedstawia się najlepiej. Aparat pomalowany był niegdyś czarnym ogniotrwałym lakierem. Obecnie część jest zdrapana i skorodowana. Na kuli znajdują się także widoczne wgniecenia.

Magiel „Piast”

Magiel (niem. *wäschemangel*) to urządzenie do prasowania bielizny pościelowej, koców, ręczników itp. Model „Piast” trafił do Jastrzębia z Dolnego Śląska. Został wyprodukowany przed wojną w legnickiej „Seiler's Maschinenfabrik”, należącej do niemieckiego fabrykanta Franza Seilera. Produkowano w niej magle różnej wielkości: począwszy od małych usługowych i domowych po magle parowe. Niestety budynek fabryki nie przetrwał do naszych czasów. Został tak zniszczony przez żołdaków Armii Czerwonej, że dziś przy zbiegu ulic Senatorskiej i św. Wojciecha nie pozostał po nim nawet ślad. Zachowały się jedynie wyroby znanej niegdyś firmy. Niektóre z nich są wciąż sprawne.

Urządzenie znajdujące się w zbiorach GHM jest niewielkich rozmiarów, dlatego też stawia się je na stabilnej ławie. Magiel poruszany jest ręcznie za pomocą koła napędowego (korby), które poprzez przekładnię zębatą obraca drewniane wałki. Istnieje możliwość regulowania pióra docisku za pomocą pokrętki. Całość uzupełniają dwie półki drewniane ustawiane po obu stronach magla. Urządzenie jest sprawne.

Z naszej ksiądnicy

W literaturze fachowej poświęconej sprawom muzealnym poczesne miejsce zajmuje „**Muzealnictwo**”- periodyk wydawany we współpracy z Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków i Wydawnictwem DiG. Na uwagę zasługuje numer 43 czasopisma wydany w 2001 r. z okazji 200 rocznicy narodzin polskiego muzealnictwa. Znajdziemy w nim szereg ważnych i ciekawych artykułów, spośród których chciałbym zwrócić uwagę na kilka.

Pierwszą część „Muzealnictwa” stanowią teksty poświęcone Izabeli Czartoryskiej- twórczyni Świątyni Sybilli w Puławach, uważanej za pierwszą placówkę muzealną na ziemiach polskich.

Interesujący temat podejmuje Andrzej Kiciński w tekście „Muzea instrumenty ekspozycji czy świątynie?”. Autor zastanawia się nad odwiecznym dylematem muzealników zawartym w tytule artykułu. Z jednej strony mamy zwolenników twierdzących, że muzeum to „miejsce niepowtarzalne”, w którym człowiek szuka wspaniałości, ogromu i szlachetnych wartości. Inni zaś odrzucają „świętość” muzeów uważając, że ludzie powinni w nich doznawać przed wszystkim wrażeń estetycznych, co jest możliwe tylko poprzez nawiązanie kontaktu z artystą i jego dziełem. Obecnie pompatyczność nie jest w modzie, toteż triumf święcą zwolennicy drugiej opcji. Co więcej, rozwija się tendencja do komercjalizacji muzeów. Autor jednak nie wierzy w ostateczne zwycięstwo „materialistów”. Bo muzealników zawsze dręczyć będzie pytanie: czy kreowane muzeum ma być „wyrazem przeżyć duchowych czy punktem na turystycznej mapie, miejscem kontaktu z nieskończonością czy tłem pamiątkowych zdjęć, sanktuarium poznania czy targowiskiem”.

Opuszczając progi muzeum chyba każdy z nas próbuje dokonać oceny tego co zobaczył. Dotyczy to nie tylko samych eksponatów, ale również scenerii, oświetlenia, czystości, stosunku pracowników do zwiedzających itd. Porównuje się daną placówkę do innej, a następnie układa się pewną hierarchię ulubionych instytucji. Problemem jakości muzeów zachodniej Polski zajął się Marek Nowacki. Zauważa on, że zbadane placówki mają niemały potencjał, ale nie potrafią tego umiejętnie wykorzystać. Okazuje się, że niektóre muzea są naukowymi enklawami, w których pracownicy więcej czasu poświęcają zabytkom niż zwiedzającym. Do mankamentów Nowacki zalicza m.in. podejrzliwe traktowanie zwiedzających, nieodpowiednią aranżację wnętrz, utrudnienia dla niepełnosprawnych, niezrozumiałą interpretację prezentowanych eksponatów, brak punktów gastronomicznych itp. Autor zauważa jednak postępy, którego przejawem jest coraz lepsza współpraca ze sponsorami.

Coraz większą popularnością cieszą się muzea na wolnym powietrzu czyli skanseny. O prognozach, oczekiwaniach i obawach z nimi związanych pisze Jan Świąch. Autor przekonuje, że skanseny nie są reliktem z poprzedniej epoki, kiedy miały podnosić wartość klasy chłopskiej. Tak naprawdę to one uratowały dawny krajobraz wsi polskiej. I dlatego coraz większe rzesze ludzi wracają do korzeni, czyniąc z wizyty w skansenie podróż sentymentalną. Młodszy natomiast szukają tu odmienności, a może i spowolnienia, bo przecież kultura chłopska „daje wrażenie stałości i niezmienności w zderzeniu z kulturą współczesną, z jej obsesją gwałtownie upływającego czasu”. Zauważyć też można, że w nowych realiach skanseny radzą sobie całkiem umiejętnie. Oferta kierowana do zwiedzających jest coraz bogatsza. Mieszczuch może przejechać się bryczką lub saniami, brać udział w obrzędach, zabawach, a nawet pracach rolniczych. Pytanie tylko, gdzie jest granica teatralizacji skansenu?

Równie interesujący z jastrzębskiego punktu widzenia jest artykuł Franciszka Midury pt. „Muzea regionalno-krajoznawcze”. Jak wylicza, co trzecie polskie muzeum ma charakter regionalny. Niestety w tej liczbie na próżno szukać Jastrzębia Zdroju. A przecież- jak przekonuje autor- te niewielkie placówki wykonują mrówczą pracę. Przede wszystkim gromadzą i opracowują ogromną ilość eksponatów pozostających poza zainteresowaniem muzeów narodowych. Na bazie tych zbiorów prezentowane są ciekawe wystawy, organizowane są sesje naukowe, wydawane są publikacje z zakresu historii lokalnej. Przyczyniają się do integracji mieszkańców regionu, umacniają ich dumę z bogatej przeszłości, edukują dzieci i młodzież w duchu szacunku dla dziedzictwa minionych pokoleń. Czy trzeba więcej argumentów, by takie muzeum powstało w naszym mieście? Czasopismo dostępne jest w GHM.

„Muzealnictwo”, nr 43, Warszawa 2001, s. 220.

Regionalizm wciąż jest w modzie. Z tego powodu usilnie szukamy publikacji przybliżających nam świat dawnych strojów, zwyczajów, gwary. Wertując nowości nie zapominajmy jednak, że wiele interesujących książek już dawno krąży w obiegu. Jedną z ciekawszych jest praca Barbary Bazieli pt. **„Śląskie stroje ludowe”**.

Książka w sposób bardzo przystępny omawia najważniejsze formy stroju ludowego od Cieszyńska i Żywca po Jelenią Górę i Głogów. Sposób ujęcia tematu umożliwia porównywanie różnorodnych strojów, wykazywanie różnic i elementów zbieżnych. Korzystając z bogatej ikonografii (fotografii, szkiców i krojów) czytelnik sam z ochotą analizuje poszczególne części stroju, odkrywa kolejne detale i egzotyczne już nazwy. Autorka umiejętnie wyjaśnia, dlaczego strój śląski przechodził takie a nie inne formy, wskazuje na wpływy obce i na pomysły własne

Ślązaków. Ostatni rozdział pracy poświęcony jest znaczeniu stroju ludowego. Autorka wyjaśnia, że strój ten służył nie tylko do odziewania się, ale również podkreślał pochodzenie czy status społeczny.

Nieocenioną pomoc w studiowaniu stanowi zamieszczony na końcu książki alfabetyczny słownik elementów stroju śląskiego.

Jak wiadomo nie wykształcił się strój typowy tylko dla okolic Jastrzębia. Krzyżowały się tu wpływy trzech ziem: pszczyńskiej, raciborskiej i cieszyńskiej. Wykazanie, które z nich w szczególnie sposób inspirowały mieszkańców naszego terenu, może być równie frapujące co interesujące. Wprawdzie Bazielićhowa na to pytanie nie udziela odpowiedzi, ale podpowiada gdzie jej szukać.

Barbara Bazielićh, *Śląskie stroje ludowe*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1988.

24 XI 1859 - Podjęto decyzję o zaprzestaniu poszukiwań złóż soli na terenie Jastrzębia Dolnego

Pelen wiary i optymizmu przystąpił baron Emil von Schlieben do wierceń w dolinie Szotkówki. Właściciel Jastrzębia Dolnego spodziewał się odkrycia złóż węgla równie bogatych jak pod pobliskim Pszowem. Nic więc dziwnego, że obserwując pracę robotników liczył w myślach zyski, jakie przyniesie mu planowana inwestycja. Tymczasem pojawiła się niespodziewana przeszkoda. Oto doniesiono baronowi, że na głębokości 124 m natrafiono na obfite źródło wody. Jak się okazało wypływająca z odwiertu woda była zasolona. Baron musiał więc wstrzymać dalsze poszukiwania, ponieważ w myśl obowiązującego w Prusach prawa źródło przeszło na własność skarbu państwa. Pruscy urzędnicy zacierali ręce z zadowolenia! Kto wie, może natrafili na bogate złoża soli? Można by wówczas zbudować warzelnię i uniezależnić się od austriackiej Wieliczki. Dość szybko wznowiono dalsze poszukiwania, które doprowadziły do odkrycia bardziej obfitego źródła. Radość nie trwała jednak długo. Analiza wykazała, że woda posiada słabe zasolenie. 24 listopada podjęto więc decyzję o zaprzestaniu dalszych wierceń. Jastrzębie Dole okazało się niewiele wartym terenem, który zwrócono von Schliebenowi. Wydawało się, że i baron i skarb państwa wyrzucili pieniądze w błoto. I to dosłownie. Niechciana woda wciąż wypływała z odwiertu zamieniając okoliczny obszar w grzęzawisko. Widok ten napawał barona smutkiem. Zbudował więc zbiornik przepływowy, który ujął wypływającą wodę, sam zaś bez żalu sprzedał Jastrzębie i opuścił tę cichą wieś. Nie wiedział wówczas, że swoją krótką działalnością tak bardzo zmieni jej oblicze. Wszak półtora roku później hrabia Feliks von Koenigsdorff doceni walory solanki i otworzył tu zdrojowisko.

Jak Walenty łostoł Skarbnikiym

Żoł kiejs śleper, kiery nazywoł sie Walenty. Nie był to taki zwykły górnik, bo on harował za trzech, a możnok i za sztyrech. Nic innego nie widzioł jyno ta gruba. Baba była sztajc zło na niego, bo bajtle żyły jakby bez łojca. Bo łon jyno fedrowoł, i tak z szychty na szychta, aż go kamraci sztychali, że ło rodzinie nie myśli.

- Jezderkusie, czamuś ty sie łožyniuł? pytoł go cały czos sztajger. Ale Walenty mu nic nie odpedioł, łon jyno o grubie godoł.

Kamraci niy mieli go jednak za kogoś złego. Walenty był przeca łuczynny chłop. Każdemu pomogoł, jak trza było to swojij karbitki pożyczoł, no i krajiczym chleba sie podzieloł. Roz też z narażynim życio Francka wyciongoł z zarabowanego chodnika. Leżoł potym pora dni w chałpie, bo zaniemógł. Ale jak jyno nabroł siły, wrócioł na gruba i fedrowoł dali jak zawždy. Baba już go nie sztychała.

Ale jednego czasu, gdy tak kilofem waluł, poczuł mocny ból w krzyżu. Czempnoł na chwilka, ale już nie stanoł. Legnoł na boku i tak leżoł, aż go kamraci znodli.

- Walenty! wrzeszczeli co z tobom? A łobejrzcie jak krwiom pluje!

I zabrali go na wiyrch. W domu baba lament zrobiła, a z niom pięciu bajtli. Walenty jyno spojrzoł na każde łosobno. W końcu padoł:

- Babo! Łopiekuj sie bajtlami, bo jo już pomra. Tak mi was żoł, że sami łostaniecie. I mi je żoł, że se już na grubie nie porobia.

I zaczon fest rzykać. Prosił przy tym śwynto Barbara, łoby wstawiła sie za nim u Pomboczka.

- Widzisz Barbórko, tak żech se pomyśłoł, że po śmierci mog bych sie jeszcze ludziom przydać. Wiysz jak jo znom gruba. Popytej Pomboczka, aby łostawiuł mnie na grubie na wieki. Wiym kaj som dobre pokłady, przeca moga pomagać kamratom. A kiery bydzie łostrzeoł ich przed niebezpieczeństwem? A kiery bydzie wachowoł, coby nie bumelowali? Jah to mogom robić!

No i Barbórka upytała Pomboczka. Dusza Walentego nie poszła wiync na wiyrch, jyno została w sztolni. Zowie sie Skarbnikiym, bo mo stać na wachcie czornego skarbu. Łod tego czasu Walenty pokazuje sie górnikom w różnej postaci. Jak górnicy gwiżdżom, kłnom abo śpiom na szychcie, to pokazuje sie jim jako kozioł z czerwonymi ślypiami, abo po cimoku szczylikogoś w pysk do łopamiyntanio. Ale dobrym hajerom pomogo. Pokoże sie w ancugu sztajgra, z fajfhom w gymbie i kilofkiym w rynce. Zakłudzi do fajnego pokładu, a jak czuje katastrofa- sztomplym trzaśnie i da pozór. Ludzie zaś nauczylisi dobrze robić, bo Skarbnik cołki czas wachuje.

Ważne rocznice

- 3 XI 1973 - oddano do użytku pierwszy żłobek w Jastrzębiu; znajdował się przy ul. Wielkopolskiej 1a
- 4 XI 1947 - obiekty uzdrowskowe zostały upaństwowione; przejęło je Państwowe Przedsiębiorstwo „Uzdrowiska Polskie”
- 5 XI 1974 - decyzją MGİE KWK Zofiówka zmieniła nazwę na KWK Manifest Lipcowy, zaś KWK Pniówek na KWK XXX-lecia PRL
- 7 XI 1912 - założono i poświęcono cmentarz ewangelicki obok kościoła w Ruptawie
- 7 XI 1977 - w trakcie uroczystości związanych z 60. rocznicą rewolucji październikowej w Katowicach I Sekretarz KW PZPR Zdzisław Grudzień wręczył jastrzębskiej organizacji partyjnej sztandar („wyróżnienie” to spotkało tylko cztery miasta); odebrał go I Sekretarz KM PZPR Tadeusz Malik; PZPR w Jastrzębiu liczył wówczas ponad 9 tysięcy członków
- 8 XI 1991 - rozpoczął się I Jastrzębski Przegląd Chórów Religijnych im. ks. Anzelma Skrobola
- 11 XI 1519 - bracia Krzysztof i Jan Rostkowie z Bzia sprzedali część Jastrzębie Górnego Piotrowi Skrzyszowskiemu ze Skrzyszowa za 1330 guldenów; transakcję zalegalizował starosta wodzisławski Baltazar von Weltscheck
- 11 XI 1989 - odsłonięto i poświęcono tablicę ku czci pomordowanych AK-owców; umieszczono ją na południowej ścianie kościoła św. Katarzyny
- 24 XI 1862 - na cmentarzu ewangelickim na Bożej Górze odbył się pierwszy pogrzeb
- 26 XI 1750 - w Pawłowicach urodził się Karol von Gusnar, od 1787 właściciel Bzia Górnego
- 27 XI 1958 - w Gliwicach urodził się Piotr Siemko, notariusz, popularyzator historii Jastrzębia, autor takich publikacji jak „Jastrzębie Zdrój w zabytkach sztuki” (1992) czy „Rody rycerskie z terenu Jastrzębia i okolicy” (2003)
- 1 XII 1857 - w Biedziadowie (pow. Śrem) urodził się Mikołaj Witczak
- 2 XII 1913 - między Jastrzębiem a Wodzisławiem uruchomiono połączenie kolejowe
- 3 XII 1974 - biskup Herbert Bednorz poświęcił przeniesiony z Jedłownika drewniany kościół na osiedlu „Przyjaźń”
- 4 XII 1971 - przekazano do eksploatacji KWK „Borynia”
- 4 XII 1974 - oddano do użytku Dom Kultury z salą widowiskową na 396 miejsc (obecne Górnické Centrum Kultury); jego budowę sfinansowała KWK „Jastrzębie”

- 4 XII 1975 - oddano do użytku sztuczne lodowisko „Jastor”
- 7 XII 1979 - w gmachu Komitetu Miejskiego PZPR odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych z 60-osobową grupą socjologów, historyków i politologów z całej Polski, uczestników konferencji naukowej „Miasto Jastrzębie”
- 15 XII 1951 - erygowana została parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa; jej pierwszym proboszczem został ks. Robert Przewodnik
- 15 XII 1981 - nastąpiła brutalna pacyfikacja KWK „Manifest Lipcowy” i innych jastrzębskich kopalń
- 1 I 1948 - powołano Państwowe Uzdrowisko w Jastrzębiu Zdroju; funkcję dyrektora objął Józef Krzyżanowski
- 1 I 1959 - zarządzeniem nr 316 z dnia 31 XII 1958 r. Ministerstwo Górnictwa i Energetyki powołało nowe przedsiębiorstwo pod nazwą KWK Jastrzębie-Moszczenica
- 2 I 1969 - rozpoczęto budowę Fabryki Domów Mieszkalnych „FADOM” w Bziu; oddano ją do eksploatacji w lipcu
- 8 I 1981 - podczas zebrania plenarnego MKR Jarosław Sienkiewicz złożył dymisję z funkcji przewodniczącego MKR w Jastrzębiu
- 11 I 1919 - władze niemieckie aresztowały braci Mikołaja i Józefa Witczaków; w ich jastrzębskiej siedzibie znaleziono broń i amunicję; umieszczono ich w więzieniu w Brzegu
- 15 I 1803 - w Ruptawie zmarł Traugott von Ziemietzki, od 1787 właściciel Ruptawy; pochowany został w ruptawskim kościele
- 15 I 1919 - powołano ośrodek Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie rybnickim; w szeregach POW znaleźli się mieszkańcy Jastrzębia i okolic
- 20-22 I 1945 - przez Jastrzębie przechodziła kolumna ewakuowanych więźniów oświęcimskich
- 24 I 1981 - w kop. Manifest Lipcowy odbyło się pierwsze walne zebranie delegatów NSZZ Solidarność; dokonano oceny działalności MKR w Jastrzębiu
- 25 I 1977 - do Jastrzębia Zdroju włączono Pniówek
- 26 I 1963 - w budynkach „Hutnika”, „Pokoju” i „Jastrzębianki” rozpoczął działalność szpital miejski

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Wrzosowa 14

44-335 Jastrzębie Zdrój

Tel./fax: 032 471 1757

e-mail: ghm@op.pl

Redakcja: Marcin Boratyn